

# Dziewięć dziesiątych ludzi -- Pomysłowy złodziejasek to samobójcy

Udowodniono mu 372 kradzieże w ciągu 3 lat

Tak utrzymuje pewien Amerykanin

Dziewięć grzechów głównych współczesnego człowieka

Za wiele... za mało...

Dziewięć dziesiątych ludzi je za wiele; połowa, a nieraz nawet czwarta część tego, co zjadamy, wystarczyłaby doskonale na to, byśmy żyli zdrowi i silni. Wszyscy jednak nie możemy zdobyć się na to, żeby sobie czegoś smacznego odmówić; przez swoje łakomstwo narażamy się na choroby i przyspieszamy śmierć.

Dziewięć dziesiątych ludzi nie wie, co powinni jeść. To też jedzą rzeczy rozkładające się, piją trucizny, wytwarzają w żołądku drogą łączenia niewłaściwego pożywienia długotrwałe zaburzenia, robią z własnego żołądka retortę chemiczną — a stąd choroba i skrócenie życia.

Dziewięć dziesiątych ludzi śpi za mało. Do późnej nocy siedzimy w bardzo zadymionych lokalach, sami palimy i drażnimy nerwy herbata, kawą i alkoholem. Śpiąc potem za krótko, nie dajemy organizmowi czasu do nabrania sił. Wskutek tego niszczy zdrowie, jesteśmy więc powolnymi lecz zdecydowanymi samobójcami.

Dziewięć dziesiątych ludzi żyje rozpustnie. Niewolnicy własnych żądz rozpraszamy, nieświadomie nieraz, kapitał własnego życia i sami skazujemy się na choroby i zanik.

Dziewięć dziesiątych ludzi nie żyje w teraźniejszości. Żyjemy przeważnie w przeszłości, która nas przez stały wyrzut czyni nieszczęśliwymi, albo w przyszłości, która wydaje nam się szara. Choroba duszy przeto sprowadza chorobę ciała.

Dziewięć dziesiątych ludzi skracą swe życie przez namiętności, jak gra, palenie, alkohol; przez chciwość, zawiść, nienawiść i wybuchy złości i temperamentu.

Dziewięć dziesiątych ludzi zamartwia się ciągłymi troskami i kłopotami. Te troski — to grabarze życia.

Dziewięć dziesiątych ludzi pracuje za wiele; pracują oni tak, że ich metoda pracy zabija ich. Pośpiech, niecierpliwość, niepokój cechuje najlepiej te zgubne metody. To tempo ich pracy uśmierca szybko.

Dziewięć dziesiątych ludzi

nie zna praw higienicznego życia. A nieznajomość praw nie broni przed karą; i dlatego to dziewięć dziesiątych ludzi rozstaje się z życiem przedwcześnie.

Słusznie wobec tego wszystkiego — tak kończy swe wywody na ten temat ów Amerykanin — możemy twierdzić, że dziewięć dziesiątych ludzi to samobójcy.

## Kiedy należy wstępować w związki małżeńskie?

Ankieta dziennika angielskiego

Jeden z popularnych dzienników angielskich urządził ankietę na temat, kiedy należy wstępować w związki małżeńskie. Wpłynęło mnóstwo odpowiedzi, wśród których pierwszą nagrodę zdobyła następująca: Nieważne o kreślonego wieku, w którym należałoby zawierać małżeństwo; najgłówniejszą bowiem jest rzeczą, aby znalazło się dwoje takich ludzi, którzy sobie wzajemnie odpowiadają, bez względu na to, czy są młodzi czy starzy, jeśli ci ludzie trafnie ocenili miłość wzajemną i pewni są, że pokonają wszelkie przeciwności życia, — mogą oni zawinąć śmiało do portu małżeństwa.

Ale pośród mnóstwa odpowiedzi jest sporo takich, które wywołują dużo zastrzeżeń. Np. jeden z uczestników ankiety powiada, że mężczyzna 35-letni powinien się żenić z 17 czy 18-letnią dziewczyną, bo tak znaczna różnica wieku jest najlepszą gwarancją dobrego pożycia.

Ze ten pogląd nie ma wśród kobiet zwolenniczek, dowodzi

odpowiedź jednej z pań. Piszcie ona, że wyszła zamaż za człowieka o 18 lat starszego, ma już dorosłe dzieci, ponieważ jednak bardzo młodo wyszła zamaż, więc żadna jest uciech i radości życia, podczas gdy mąż jej stoi już na progu starości i pragnie jedynie spokoju. Żona poszłaby na większe zebranie czy bal, lecz mąż ani sam iść nie chce, ani żonie wyjść nie pozwala. Dlatego też owa pani daje dającą radę, żeby nigdy nie wychodziły za znacznie od siebie starszych mężczyzn.

W obronie tezy mężczyzn występuje w ankiecie jeden z uczestników, który tłumaczy, że bardzo wielu mężczyzn w młodości swej poświęca się wyczerpującej pracy zawodowej i nie znajduje wśród niej czasu na to, by zbliżyć się do płci pięknej. Miłość budzi się w nich dopiero wtedy, gdy już osiągnęli pewien stopień kariery życiowej i mogą swej przyszłej żonie zabezpieczyć wygodne życie. Sam autor w odpowiedzi swej podkreśla, że ożenił

się, mając lat 41, z nieco młodszą od siebie kobietą i przeżył z nią najszczęśliwsze momenty.

Z odpowiedzi tyle wynika w każdym razie, że małżeństwo to rzecz wielka i bardzo delikatna; trudno ją tedy ujmować w jakieś przepisy i normy, bo fundamentem małżeństwa jest przecie wzajemna miłość, szacunek i zaufanie. Tych zaś nikomu nakazać nie można ani zabronić.

## Paw jako barometr

Każdy, kto choć trochę podpatruje przyrodę, wie bardzo dobrze, że jaskółki np. bezpośrednio przed deszczem latają nad samą ziemią, że szczyry przepowiadają burzę specjalnie dotkliwym krzykiem; że tak dobrze wszystkim znane kury swoistym gąkaniem przestrzegają przed burzą.

Ostatnio zaś do rzędu istot przepowiadających w pogodzie zmiany przybył jeszcze pyszny ptak — paw. Drogą długotrwałych spostrzeżeń udało się mianowicie stwierdzić, że paw w pewnym majątku nigdy nie rozpuszczał ogona na tem samym miejscu. Raz lokował się między gałęziami rozłożystego orzecha; kiedyindziej znowu tulił się na niskim budyneczku w podwórzu.

Wydało się to zupełnie niezrozumiałe; dopiero później jednak udało się dociec, że paw kierował się jedynie przeczuściami swemi co do wiatru, nie chciał bowiem narażać się na przykrości po rozpuszczeniu wspaniałego ogona. Gdy właściciel jego to spostrzegł, uważał już bardzo pilnie i zawsze z góry wie, skąd danego dnia przyjdzie wiatr i co z sobą przyniesie.

Objął teren przez złodzieją innych zupełnie nie wyszukany; mianowicie, wyszukując resztki dobrych tradycji rodzinnych, złodzieje ów udawał studenta, odwiedzał różne studenckie mieszkania, udając krajana; podczas rozmowy z gospodynią tak manipulował, żeby ta na chwilę bodaj wyszła, a wtedy złodzieje chwytali do kieszeni, co mu wpadło do rąk i powracającej gospodyni zlecał wzdrowienia „dla kolegi”.

Kradzieże te trwałyby lata może, gdyby nie przypadek, że złodzieje w czasie „wizyty” w jednym ze studenckich pokoiów zostawił swoje papiery i miał chęć zgłosić się po nie. Oczywiście, policja doszła po nitce do kłębka i ptaszka aresztowała. Do 372 kradzieży Jarentowski już się przyznał; policja jednak sądzi, że było ich znacznie więcej i prowadzi dochodzenia.

## NA SZEROKIM ŚWIECIE

Krwawy deszcz

W ciągu ostatnich dni października, kiedy w całej Europie były zaburzenia atmosferyczne, południowa Francja miała dwa bardzo ciekawe zjawiska. Z jednej bowiem strony można tam było obserwować deszcz z błotami; taki deszcz padał we wschodnich Pirenejach; z drugiej znowu w Prowansji padał deszcz krwawy. W obu wypadkach razem z potokami deszczu padały masy piasku barwy czerwonej i czarnej.

Tego rodzaju zjawiska atmosferyczne są we Francji dość częste. Zwyczajnie w czasie burzy w Saharze wiatr porywa tam tumany pyłu i piasku i przynosi je na odległość setek kilometrów. Kolor deszczu należy też właściwie do koloru piasku. Bywa, że deszcze krwawe padają na ogromnym terenie, tak np. w r. 1867 krwawy deszcz spadł nad całymi południowymi Włochami. W r. 1907 czarny deszcz z piasku padał w dolinie Sekwany.

Kiedyindziej znowu, bo w r. 1847 padał deszcz krwawy w całej Francji; powstał on z pyłu, pochodzącego aż z południowo - amerykańskich pustyń. Deszcz tam szedł z Ameryki poprzez Gwjanę, wyspy Azorskie, St. Zjednoczone, wschodnią Francję i południowe Włochy. Był to jeden z największych krwawych deszczów, znanych w Europie.

Uczeni stwierdzili, że do takiego deszczu miesza się jeszcze mnóstwo innych składników; tak np. wulkaniczna ruda, pył meteorytów, a nieraz i zarodki czerwonych grzybków. Padają też czasami deszcze z motyli, pól kwiatowych; nieraz zaś huragan porywa ze stawów ryby i żaby, które potem padają z nieba. Można sobie wystawić strach ludzi, gdy coś podobnego spostrzegą!

## Podróż okrętem transatlantyckim przez radio

Oryginalny pomysł paryskiej radiostacji nadawczej

Francuskie towarzystwo radiowe dąży stale do uprzyjemniania swoich audycji i dostarczania najsilniejszych emocji i rozrywek swoim radioamatorom. W pomysłach tych są zagraniczne stacje nadawcze nieustrudzone. Tak więc wspomniane towarzystwo wpadło na ciekawy pomysł. Mianowicie stacja nadawcza paryska, ma zamiar podać przez mikrofon swoim słuchaczom przebieg podróży wielkiego okrętu transatlantyckiego, od chwili wyjścia jego z portu w Cherbourg, aż do chwili przybycia do portu newjorskiego. Oczywiście, że chodzi tu przedewszystkiem o efekty słuchowe, a więc dźwiękowe. W ten sposób wszyscy radioamatorzy francuscy będą mogli poniekąd brać udział w podróży zamorskiej. Kwestia techniczna przeprowadzenia tej atrakcji została już rozwiązana.

Jako pierwszy obraz słuchowy usłyszą radioamatorzy francuscy ruch w porcie szersburskim, wsiadanie pasażerów na okręt, załadowywanie towarów przy pomocy kranów wraz z towarzyszącymi temu wszystkiemu odgłosami, krzykami i hałasami. Uzupełnione to będzie małymi i ciekawymi rozmowami, prowadzonymi pomię-

dzy kapitanem okrętowym, a załogą i pasażerami. Następnie przyniosą fale radiowe efekt dźwiękowy opuszczania portu przez statek, a więc podnoszenie kotwicy, gwizdki, dzwony okrętowe, wycie syreny, komendy oficerów, okrzyki połączalne, muzykę okrętową itd.

Podczas podróży, stacja radiowa nadawczo - odbiorcza, ustawiona na okręcie, umożliwi radioamatorom francuskim towarzyszenie pasażerom w podróży zamorskiej i podsłuchiwanie trybu, oraz sposobu życia,

prowadzonego na wielkim parowcu transatlantyckim w czasie podróży.

Ostatnim aktem tej słuchowej sztuki radiowej będzie obraz radiofoniczny, ilustrujący przybycie okrętu do portu newjorskiego, powitanie przez inne okręty, stojące w porcie, rewizja celna amerykańska i lekarskie badanie pasażerów itp. akustyczne obrazy.

Ciekawą rzeczą jest, czy impreza ta uda się i czy radio-słuchacze francuscy będą z tego zadowoleni. Zobaczymy!

## Kopalnia złota na ulicy

Z kurzu i błota ulicznego można wytopić majątek

Ktośby mógł pomyśleć, że mowa jest o złotodajnych, lub diamentowych polach Klondyke i mroźnej Alaski. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej. W Birmingham w Anglii, znajduje się specjalna dzielnica, zamieszkała przez samych jubilerów, tak, że uliczki tej dzielnicy są prosto zasypane drobnymi częściami srebra, złota i innych drogocennych metali. Nie jest to bajka, ani

wiadomość przesadzona, gdyż opiera się ona na doświadczeniu, uczynionem przez jednego z większych jubilerów,


który postawiwszy tę hipotezę, postanowił przekonać się o jej prawdziwości.

W tym więc celu zdjął podłogę w swoim warsztacie, spalił ją i znalazł w popiołach tak dużo odpadków złota i srebra, że pokrył nimi kosztą zu-

pełnie nowego urządzenia swego warsztatu.

Pod wpływem tego powstała myśl, ażeby poddać takiej samej ekspertyzie podłogi we wszystkich warsztatach jubilerskich, oraz części ulic, przylegające do tych warsztatów.

W ten sposób jubilerzy chcą zebrać z podłóg i kurzu ulicznego odpadki złota i srebra, które gromadziły się tam w ciągu całych dziesiątków lat.



KTO  
NIE PIŁ  
JESZCZE  
„KAWOLU”  
Z PODKOWĄ  
TEN NIE WIE  
CO TO DOBRA  
KAWA